

BARBARA KUBICKA-CZEKAJ

Paryż

KULT BOGARODZICY JAKO WYRAZ PATRIOTYCZNEJ RELIGIJNOŚCI WIELKIEJ EMIGRACJI

Dzieje Polski od najdawniejszych czasów są związane z czcią oddawaną Matce Boskiej. Jako dowód można przytoczyć *Bogurodnicę*, uchodzącą za pierwszą pieśń maryjną, śpiewaną nie tylko w kościołach, ale i na polach bitewnych przed rozpoczęciem walki. Tak było pod Grunwaldem, Warną, Chocimiem czy Wiedniem. Do dziś śpiewana jest podczas uroczystych nabożeństw związanych z rocznicami o charakterze państwowym. Kiedy po zakończeniu pierwszej wojny światowej dokonywano wyboru pieśni, która mogłaby pełnić rolę hymnu państwowego, obok *Mazurka Dąbrowskiego* JÓZEFA WYBICKIEGO, *Roty* MARII KONOPNICKIEJ i *Boże, coś Polskę* ALOJZEGO FELIŃSKIEGO, brano pod uwagę i *Bogurodnicę*.

Specjalnym kultem była otoczona Matka Boska Częstochowska, o czym świadczą między innymi wizyty władców i dostojników państwowych na Jasnej Górze udokumentowane ich podpisami. Idący w bój żołnierze polscy mieli zazwyczaj Jej wizerunek na ryngrafach.

Zatem uchodzący z Ojczyzny po klęsce powstania listopadowego zabierali ze sobą na niepewną przyszłość także kult Matki Boskiej. Byli wśród nich również czciciele tak wybitni, jak ADAM MICKIEWICZ, który pozostał nim na całe życie po cudownym ocaleniu, jakiego doznał po wypadku w dzieciństwie.

Jeśli Wielka Emigracja — to przede wszystkim Mickiewicz, a jeśli on — to *Pan Tadeusz* wraz z inwokacją:

Panno Święta! Co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko, do zdrowia powróciłaś cudem,
(gdy od płaczącej matki pod twą opiekę
ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem do Twych świątyń progu
Iść, za wrócone życie podziękować Bogu,
Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono.

Zawarł w niej kult Najświętszej Maryi Panny reprezentowanej przez ikony najbardziej czczone w stronach, z których pochodził, więc najbliższe mu: Jasnogórską, Ostrobramską i Nowogrodzką. Dał też jego uzasadnienie, wspominając osobiste doświadczenie cudownego powrotu do życia po wypadku w dzieciństwie, tym samym podstawę wiary w możliwość uproszenia podobnie niezwykłego cudu dla zbiorowości: powrotu emigrantów do ojczyzny. Zatem inwokacja jest przejawem i kultu Bogarodzicy, i stanowi wyraz patriotycznej religijności Mickiewicza, a zarazem Wielkiej Emigracji: tej wielkiej masy uchodźców po powstaniu listopadowym, która wierzyła w szczerą obietnicę Francuzów o przyjaźni.

W dodanym później *Epilogu do Pana Tadeusza* ukazany jest tragizm życia emigrantów:

Biada nam zbiegi, żeśmy w czas morowy
 Łęklive nieśli za granicę głowy!
 Bo gdzie stąpili, szła przed nami trwoga,
 W każdym sąsiedzie znajdowali wroga.
 Aż nas objęto w ciasny krąg łańcucha
 I każą oddać co najprędzej ducha.

A gdy na żale ten świat nie ma ucha!
 Gdy ich co chwila nowina przeraża,
 Bijąca z Polski jak dzwon ze smętacza,
 Gdy im prędkiego zgonu życzą strażę,
 Wrogi ich wabią z dala jak grabarze!
 Gdy w niebie nawet nadziei nie widzą!
 Nie dziw, że ludzi, świat, siebie ohydzą,
 Że utraciwszy rozum w mękach długich,
 Plwają na siebie i żrą jedni drugich!

Lapidarnie zwięzły opis wszystkich przejawów tego, co można było zaobserwować w sytuacji Polaków, którzy po klęsce powstania listopadowego szukali ratunku w państwach, deklarujących solidarność i pomoc. Wybrali Francję, bo walczyli z Rosją, zaborcą, więc w kraju ojczystym czekały ich represje. Okazało się, że uchodźcy idący przez Prusy byli internowani, poddawano ich torturom, a wielu rozstrzelano. Saksonia wprawdzie przyjęła Polaków gościnnie, co odzwierciedlają litografie z tego okresu i czego wyrazem jest twórczość niektórych poetów niemieckich, jak najbardziej z nich znanych w Polsce WIELANDA, UHLANDA, ale owa gościnność okazała się krótkotrwała. Na skutek interwencji Rosji musieli i stamtąd uchodzić. Serdecznie żegnani, z orkiestrą, zostali wyprowadzeni z Drezna w nieznaną. Na granicy z Francją otworzono trzy punkty przejściowe dla rejestrowania uchodźców z Polski. Wielu odniosło się do tego nieufnie i omijało je. Potem okazało się, że przyjaciel Polaków, minister spraw wewnętrznych Francji LAFAYETTE doprowadził do przyznania zarejestrowanym (a było ich około 100 000) miesięcznej zapomogi w różnej wysokości, zależnie od rangi. Dla rządu francuskiego była to ogromna suma, a dla nich? SEWERYN GOSZCZYŃSKI w swym *Dzienniku sprawy Bożej* wspomina, że nie wystarczało mu na chleb i herbatę. Poza tym wysokość zapomogi malała aż do zaniku, w części z winy samych zainteresowanych.

Rząd francuski miał niewątpliwie poważny kłopot ze zorganizowaniem życia tysiącom młodych mężczyzn. Kwaterował ich w dawnych koszarach, tworzył zakłady pracy przede wszystkim na prowincji, największe w Besançon i Avignonie. Zatrudniał w kopalniach i chciał wysłać do Algierii, na co się nie zgadzali, dostrzegając w warunkach afrykańskiego tropiku analogię do Syberii o podobnie zabójczym klimacie. Wywodzący się głównie ze szlachty, nieprzygotowani do pracy, z trudem przystosowywali się do nowych warunków. Z daleka od rodzin, w obcym kraju, najczęściej bez znajomości języka i bez zawodu przeżywali tragedię, rozumianą tylko przez swoich. Prócz trudności zewnętrznych mieli do pokonania własne, indywidualne, wewnętrzne. Szukali zapomnienia w coraz bardziej jałowych sporach, grach hazardowych, pijaństwie. W pewnym okresie A. Mickiewicz określił grupę towiańczyków jako stado pożerających się wilków. Rozdarci między perspektywę Sybiru lub — po amnestii — wcielenia na piętnaście lat do wojska carskiego, a nędzę we Francji lub wyjazd do pracy w kopalniach Algierii, jątrzeni przez szpiegów, szkalowani i szkalujący się wzajemnie, rozstrzygali spory przez sąd lub pojedynek, mimo surowych kar, jakie za to groziły według francuskiego prawa karnego. Coraz częściej w tej beznadziejnej sytuacji decydowano się na ostateczność, popełniając samobójstwo. Uciekali z ojczyzny przed niewolą polityczną. Znaleźli pozorną wolność dla ducha, a popadali w niewolę ciała.

Byli jednak wśród nich świątli oficerowie, którzy z myślą o przyszłości usiłowali powstrzymać innych przed poddawaniem się nastrojom pesymizmu, wyrwać ich ze stanu odrętwienia i moralnego upadku. Podejmowali próby organizowania życia i wciągania do działalności dla dobra ogółu. Powołali Towarzystwo Wzajemnego Oświecania się, wydawali czasopisma. „Pielgrzym polski” w Paryżu, z którym współpracował Mickiewicz, „Tygodnik” w Besançon, redagowany przez kapitana JÓZEFA MEYZNERA, znanego z wiersza JULIUSZA SŁOWACKIEGO. Szerzyły one wiedzę, informowały czytelników o tym wszystkim, co było dla nich istotne. Powstało Towarzystwo Historyczne, przekształcone w Towarzystwo Pisarzy Ziemi Litewskich i Ruskich, założono Szkołę Polską (istniejącą do dziś przy ul. Lamandé 15), Wyższą Szkołę Polską — przy *boulevard Montparnasse* 80, skłaniano do podejmowania studiów, tworzone stypendia, organizowano konkursy, imprezy patriotyczne.

Na tym tle uzasadnione jest pojawienie się działalności o charakterze religijno-moralnym. Ten ruch najpierw widać w kręgu oddziaływania Adama Mickiewicza. To on mieszkając z BOGDANEM JAŃSKIM skłonił go do odbycia spowiedzi z całego — zresztą bardzo bujnego — życia w odległej o około 10 km od Batignolles wsi St-Mandé (dziś są to dzielnice Paryża) u znanego ze świątobliwości ks. JEANA CHOSSOTA. U Mickiewicza też zbierali się przez jakiś czas emigranci „dla czytania Biblii”, co wtedy nie było jeszcze zwyczajem, a wśród jego lektur znajduje się *O naśladowaniu Chrystusa*, przypisywane św. TOMASZOWI À KEMPIS, pisma mistyków: św. JANA OD KRZYŻA i św. TERESY Z AVILLA, JAKUBA BOEHMEGO i ANIOŁA ŚLAZAKA, MISTRZA ECKHARTA, KATARZYNY EMMERICH. On również sprawił, że HIERONIM KAJSIWICZ, obojętny religijnie, pod wpływem informacji o systema-

tycznym uczestniczeniu Mickiewicza wraz z żoną w każdą niedzielę w nabożeństwach w kościele zaczął zastanawiać się nad celem i sensem życia, co go doprowadziło do zasadniczej zmiany poglądów i postępowania aż po powołanie kapłańskie.

To Mickiewicz wspólnie z B. ZALESKIM i J. ZALESKIM oraz S. WITWICKIM w 1833 r. zakładał zgromadzenie Braci Zjednoczonych, a w 1834 r. współorganizował tzw. Domek Jańskiego, utworzony przez sześciu mężczyzn (zamieszkali przy ul. *Notre-Dame-des-Champs* 12 w pobliżu kościoła pod tym samym wezwaniem). Potem z kolei wskazał Bogdana Jańskiego jako najwłaściwszego założyciela „nowego zakonu polskiego”, któremu też nadał nazwę określającą jego główny cel, jakiemu miał służyć: zmartwychwstaniu Polski, w związku z czym zaproponował używaną do dziś nazwę *Congregatio Resurrectionis Domini Nostri Jesu Christi* — zmartwychwstańcy. Było to echo dawnego młodzieńczego zamiaru utworzenia z duchownych stowarzyszenia narodowo-moralno-religijnego, o czym mówił na zebraniu Filomatów w 1820 r.

Podobną działalność — doskonalenia moralnego — propagował początkowo po przybyciu do Paryża od 1841 r. ANDRZEJ TOWIAŃSKI. Mickiewicz jako towiańczyk pisał w liście do swej grupy: „Nie zapominajcie o porannym pacierzu i wieczornym rachunku sumienia”. Przypominał o obowiązku spowiedzi wielkanocnej i wprowadził „post duchowy”. Organizował też wspólne nabożeństwa w kościele *St-Germain-de-Prés* przed ołtarzem św. Kazimierza.

Mickiewicz przestrzegał także zasad życia chrześcijańskiego, co przejawiało się we wrażliwości na ludzkie potrzeby. Był postrzegany jako człowiek niesłychanie uczynny. Nie było przypadku, by komuś odmówił pomocy, choć sam borykał się z różnymi trudnościami. Zaopiekował się nieuleczalnie chorym STEFANEM GARCZYŃSKIM i nie spoczął, mimo skrajnego wyczerpania, póki nie postawił na jego grobie kamiennej tablicy. Swemu starszemu bratu, FRANCISZKOWI, starał się posyłać co jakiś czas chociaż sto franków. Dał u siebie schronienie na ostatnie lata życia choremu na gruźlicę WALENTEMU WAŃKOWICZOWI. Zaopiekował się także młodym, kilkunastoletnim LEONEM STYPUŁKOWSKIM, utrzymując go dotąd, dopóki nie ukończył on szkoły i nie znalazł pracy. A przecież poeta miał obowiązki wobec swej rodziny, przede wszystkim swych dzieci, których miał sześcioro.

U niego też znalazła przytułek KSAWERA DEYBEL — jak to określiła CELINA MICKIEWICZOWA, przyjęta z litości do pomocy przy dzieciach, kiedy zjawiała się w Paryżu, by kończyć studia wokalne w konserwatorium. Jej rola w rodzinie Mickiewiczów dała powód do różnych pogłosek, znanych z *Brązowników* TADEUSZA BOYA-ŻELEŃSKIEGO. Dziś wiemy, że — jak informuje Z. SUDOLSKI — K. DEYBEL przyznała się publicznie do łgarstwa. Powiedziała: „Co do Mickiewicza kłamałam. Jego dzieci nigdy nie lubiłam a Celiny nienawidziłam”

Kiedy do Paryża przyjechała na studia przyrodnia siostra żony Adama Mickiewicza, ZOFIA SZYMANOWSKA, zupełnie naturalnie znalazła azyl u krewnych.

Znany był także Mickiewicz z cennego daru umiejętności godzenia zwaśnionych. Przychodzili do niego ze swymi trudnymi sprawami, a on co burzliwszych uspokajał cytatami z Biblii albo przysłowiami. Jego słowo było dla nich cenniejsze niż złoto, obdarzał ich nim jak chlebem, bo jak chleb żywi ciało, tak jego słowo karmiło ducha i mobilizowało do działania. Stąd znamienne jego stwierdzenie

W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę.
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

Konsekwentnie zamienił poetyckie słowo na słowo—czyn, nim całkowicie zajął się działalnością, co dało mu prawo twierdzić:

Pytasz, za co Bóg mię trochę sławy przyozdobił?
Nie za to com myślił i chciał, lecz za to, com zrobił.

Są to — zdawać by się mogło — znane fakty z życia poety, ale zestawione zaskakują i budzą zdziwienie czy wręcz niedowierzanie. Tym bardziej zwracają uwagę i domagają się uwzględnienia w biografjach.

Wzrost religijności wśród emigrantów pod wpływem tej działalności został dostrzeżony, kiedy HIERONIM KAJSIEWICZ i PIOTR SEMENENKO wrócili do Paryża po dwóch latach studiów teologicznych w Rzymie. Stwierdzili bowiem wyraźny wzrost pobożności wśród rodaków. Według niedoszłego poety Kajsiewicza tłumnie uczestniczyli w niedzielnych nabożeństwach i w ciągu tygodnia rozważali prawdy z kazań. Był to wynik pracy Mickiewicza i towiańczyków. Później pojawiły się osobiste urazy, narastała niechęć, zaczęto się zwalczać. Podstawę konfliktu można określić jako różnicę stanowisk: czy do Ojczyzny przez Boga, czy do Boga przez Ojczyznę. Najostrzej występował w nim niedawny wielbiciel Mickiewicza, emigracyjny „Skarga”, ks. Kajsiewicz. Po śmierci poety doprowadził do potępienia doktryny Towiańskiego, choć Francuzi nie domagali się wówczas ekskomuniki wobec ks. PIERRE-MICHELA VINTRASA, nawet nie sądanego za wprowadzanie w błąd wiernych, jakoby Hostia krwawiła w jego rękach podczas podniesienia, choć potem wyznał, że było to kłamstwo.

Są to główne problemy, jakie nurtowały Mickiewicza w latach 1830–1846. W tym okresie potwierdzenie kultu maryjnego stanowi nie tylko wzruszająca inwokacja w *Panu Tadeuszu*, ukończonym w 1834 r., przenosząca dusze utęsknione do ojczystych pagórków leśnych, rozległych łąk zielonych, i odzwierciedlająca silną wiarę Mickiewicza i emigrantów w cud powrotu „na ojczyzny łono”. Wymienione w niej czczone w Polsce Madonny: Czarna z Częstochowy, Ostrobramska z Wilna i Nowogrodzka, otoczone szczególnym kultem, podkreślają, iż nie ikona, a postać przez nią przywołana, niezależnie od nadanego wyglądu i miana, jest przedmiotem adoracji oraz pokładanej nadziei. Dlatego też życie religijne Wielkiej Emigracji skupionej wokół Mickiewicza koncentrowało się w kościołach poświęconych Matce Boskiej.

Początkowo najliczniejsza grupa emigrantów osiedliła się w Batignolles — małej wiosce położonej na północny zachód od centrum Paryża (obecnie XVII dziel-

nica). Mały, klasycystyczny, skromny kościółek pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny był miejscem kultu religijnego. To tu można było — jak zanotował w swym pamiętniku Hieronim Kajsiewicz — w każdą niedzielę spotkać Adama Mickiewicza z żoną, potem także i z dziećmi, tu też miał być ochrzczony najmłodszy syn, ukochany Józio.

Kiedy przybysze z Polski przenieśli się w pobliże dzielnicy łacińskiej, dogodniejszy był dla nich opuszczony od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej gotycki kościół *Saint-Severin*, położony w pobliżu *Notre Dame*, jeden z najstarszych kościołów Paryża, kiedyś archikatedra na rozległym lewym brzegu Sekwany i pierwszy kościół polskiej emigracji, kościół, w którym dzięki technice konstrukcji spotyka się poezja, teologia i życie duchowe — jak napisano w przewodniku; gdzie zacytowano fragment kantyczki św. FRANCISZKA Z ASYŻU, mówiący, że „słońce, brat dobrego Boga, daje dzień i rozświecła nas wszystkich”

Tu uroczyste umieszczono 8 września 1841 r. kopię obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, wykonaną przez WALENTEGO WAŃKOWICZA dla Andrzeja Towiańskiego przed jego wyjazdem do Paryża. Pod obrazem znajduje się napis po polsku: „O Pani nasza! Ku ratunkowi naszemu pospiesz”. Pod nim jest drugi, nieco zatarty, po francusku. Nad wizerunkiem znajduje się tarcza herbowa z Orłem, Pogonią, ozdobiona u góry symboliczną koroną i napisem „Boże, zbaw Polskę”. Przed tym obrazem zawsze płoną świece, choć zapalający je ludzie ani nie czytają napisów, ani nie kojarzą wizerunku z Polską czy Litwą, a Polacy przyjeżdżający zwiedzać Paryż na ogół nie zaglądają tu, aczkolwiek wystarczy z *Notre Dame* przejść przez plac i Sekwanę oraz mały skwer przed kościołem *Saint-Julien-le-Pauvre*, by w ciągu pięciu minut od współcześnie najświetniejszej katedry paryskiej znaleźć się w tym pięknym, gotyckim kościele ze sławnymi witrażami i wzruszającym dowodem bywania w nim Polaków.

Polskim kościołem jest teraz nieco większy kościół *d'Assomption* – Wniebowzięcia. Tu odbywają się niedzielne, świąteczne i codzienne nabożeństwa w języku polskim, a wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej pozwalają i nam zapomnieć, że jesteśmy daleko od Ojczyzny.

Najbardziej oryginalny dowód religijności emigrantów z Polski znajduje się jednak w kościele *Notre-Dame-des-Victoires*, który ginie pośród pobliskich, a tak wspaniałych budowli, jak Luwr, pałac MAZZARINIEGO przy ul. Richelieu (dawna Biblioteka Narodowa), gmach giełdy, prasy, nieco dalej położona opera, poczta i bliski posterunek policji. Wyłania się niespodzianie spomiędzy budynków przy małym placu o tej samej nazwie, choć sam jest pokaźny. Został wzniesiony jako *votum* króla LUDWIKA XIII po bezkrwawym zwycięstwie w 1629 r. pod La Rochelle, kiedy Francja była zagrożona podziałem. Ten królewski dar został ofiarowany *Notre Dame* o znaczącym przydomku: *des Victoires* – Zwycięskiej, pomagającej pokonywać największe trudności. W 1688 r. została kreowana na królową Francji, być może za przykładem Polski, oddanej pod opiekę Bogarodzicy przez

JANA KAZIMIERZA we Lwowie w 1656 r. (zatem o ponad trzydzieści lat wcześniej). W XVII w. kościół ten był głównym miejscem licznych pielgrzymek (sławniejszym niż katedra *Notre Dame*), które ściągają do niego z całej Francji. Wierni modlą się w tym kościele nie tyle o zwycięstwa militarne, co duchowe: o pomoc w pokonywaniu najgroźniejszych wrogów ludzkości: egoizmu, braku poszanowania innych, niedbalstwa.

Dziś świątynia ta zwraca uwagę wieloma osobliwościami. Na jej frontonie widnieje wyjątkowy tetragram: w trójkącie równobocznym zamiast Oka Opatrzności — hebrajski napis יהיה. Wewnątrz wszystkie ściany od podstawy aż po szczyt pokryte są płytkami kamiennymi jednakowej wielkości. Na każdej znajduje się numer, co nadaje im anonimowy charakter. Wszystkie są wyrazem wdzięczności za wysłuchane prośby, najczęściej kwitowanej jednym słowem: *merçi* — dziękuję, czasem wyjaśnieniem za co. Wśród nich wzrusza tabliczka po polsku z prośbą o *Zdrowaś Maria* (numer jest zakryty większą tablicą), inna — po francusku — z podziękowaniem za szczęśliwy powrót po dwudziestu latach pracy w kopalniach na Syberii w 1869 r., jakby prowokującą do identyfikacji fundatora (oznaczona numerem 4910). Jeszcze inne — w pobliżu posągu św. Rity — rozrzewniające borykaniem się z polską pisownią:

NR 6632

WOLAŁAM DO CIEBIE PANI MOJA
WYSLUCHALAS MIE
MAZ MÓJ PRZEJZAL
NIOSE DZIEKI
BĄDŹ UWIELBIONA

oraz nieco dalej

NR 6643.

PANI NASZA OPIEKÓNKO NASZA
ZACHOWAJ GO OD WSZEGO ZLEGO
BĄDŹ UWIELBIONA
I NIE ODSTĘPUJ GO NIGDY.

Skromne, bezpretensjonalne wota podtrzymują lub budzą wiarę w cuda jako dowody wysłuchania i spełnienia prośb wiernych.

Koronowana Madonna francuska zdawała się przypominać nędzarzom z Polski, że i oni są pod mozną opieką Matki Bożej, także królowej ich Ojczyzny, pod której opiekę uciekali się od zarania swych dziejów w historycznie trudnych sytuacjach, która patronowała im w bitwach pod Grunwaldem, Warną, Chocimiem i Wiedniem, potem podczas konfederacji barskiej, a na uchodźstwie budziła na nowo traconą już przez nich nadzieję możliwości wyrwania z piekła, jakim dla wielu stało się emigracyjne życie. Chociaż zostało ono spowodowane klęską powstania listopadowego, uroczyście czcili rocznice jego wybuchu, czego niezwykle świadectwo pozostawili właśnie w tym wyjątkowym paryskim kościele.

Wśród tabliczek wotywnych, jakimi pokryte są ścielnie wszystkie ściany tej świątyni, kilka wyróżnia się wielkością i bielą marmuru: jedna, na ostatnim filarze

lewej nawy, upamiętnia fundację kościoła. W prezbiterium, po prawej stronie tuż za balustradą, ktoś dziękuje za dwukrotnie odbytą pomyślnie podróż dokoła świata, a na przeciwległej ścianie przyciąga uwagę tej samej wielkości również marmurowa płyta szczególnie bliska Polakom, o długim, starannie graficznie ułożonym tekście po łacinie i dwóch elementach dekoracyjnych: u dołu dwupolową tarczą herbową i połączanym sercem u góry. Tarcza, ozdobiona piękną, złotą koroną wysadzoną drogimi klejnotami, przedstawia na czerwonym tle po lewej stronie Srebrnego Orła w koronie, a po prawej — Pogoń. Jest to więc Godło Rzeczypospolitej Obojga Narodów — jak od czasów unii horodelskiej nazywano Polskę. Na górnej belce ramy widnieje przykuwający naszą uwagę napis po polsku:

BOŻE ZBAW POLSKĘ

wzdłuż lewej strony od góry ku dołowi —

W XXV ROCZNICĘ

na dole od lewej ku prawej

SOBOLEWSKI, PARYŻ,

a ku górze od dołu po prawej stronie

29 LISTOPADA 1855.

Nietrudno skojarzyć tę informację z rocznicą wybuchu powstania listopadowego, o czym najwyraźniej nie wolno było wtedy wspominać, a którą starano się uroczystie obchodzić, zwłaszcza tę, szczególną jako przypadającą w ćwierć wieku od wydarzeń, co dla wielu emigrantów stanowiło połowę ich życia. Tekst musiał być uzgodniony prawdopodobnie nie tylko z władzami kościelnymi. Informacja, czytelna dla wtajemniczonych, przypomina ezopowy język wielu utworów z czasów zaborów.

Oczywisty związek z rocznicą powstania listopadowego widoczny jest także w symbolice połączanego serca, zamontowanego u góry w jakiś czas po odsłonięciu tablicy. Jest ono przebite z jednej strony dwoma, z drugiej trzema mieczami. Pierwsze stanowią aluzję do dwóch zrywów narodu nie godzącego się z przemocą zaborców, czyli obu powstań: kościuszkowskiego i listopadowego, a w trzech należy dostrzegać symbol zarówno wszystkich trzech zaborców, jak trzech zaborów.

Zatarty i nie do odczytania przez widza z dołu napis na sercu stanowi uzupełnienie wyraźnego szkicu Jasnej Góry, który zdaje się przypominać, czy wręcz powtarzać, błagalne, pełne ufności, słowa Mickiewicza: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy (...) nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono”

Wiąże się on także z treścią łacińskiego napisu, zamieszczonego pod tarczą herbową, tworząc z nim swoistą klamrę:

Hi in curribus et hi in equis

Nos autem in nomine Mariae invocabimus

Polonia restituta grato animo

Sub tuum praesidium confugit

Sancta Dei Genitrix.

Nie ulega wątpliwości, iż jest to „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko” polskich emigrantów, którzy w ten sposób wyrażali swe uczucia patriotyczne i tęsknotę za Ojczyzną, łącząc nadzieję powrotu z wiarą religijną i kultem Bogarodzicy, z trudem znosząc swój tułaczy los wtedy już przez długich dwadzieścia pięć lat.

Centralną część tablicy zajmuje napis po łacinie, w którym kilka wersów wyróżniono majuskułą, akcentując ich znaczenie. W górnej części tego napisu wyodrębniono w ten sposób

REGINAE POLONIAE,

a w dolnej

VOTUM POLONORUM,

tworząc niejako odrębną, najważniejszą część napisu stanowiącą całość, świadczącą, że jest to „Królowej Polski Wotum Polaków”. Cały napis wygląda następująco:

Dei Genitricis Virgini

REGINAE POLONIAE

exultantium

de eius immaculata conceptione

A PIO PP IX

Die 8 decembris AD 1854

Declarata Pronuntiata Definita

Et in corde eius semper sperantium

VOTUM POLONORUM.

Nie wiadomo, kim byli inicjatorzy, fundatorzy ani twórcy tej szczególnej tablicy. Prawdopodobny jest udział Mickiewicza, który wielokrotnie przygotowywał napisy po łacinie, ale znali ją przecież wystarczająco dobrze polscy księża, którzy ukończyli studia w Rzymie. Najbardziej prawdopodobny jest jednak udział CYPRIANA NORWIDA, który był rzeźbiarzem, wykonywał kamienne nagrobki (między innymi na cmentarzu *Montmartre* i w Neuilly pod Paryżem), a odznaczał się zarówno kultem Matki Boskiej jak czcią papieża PIUSA IX, widoczną choćby w noszeniu po jego zgonie do swej śmierci opaski żałobnej.

Seweryn Goszczyński w swym *Dzienniku sprawy Bożej* nic nie wspomina na ten temat. W kronice kościoła jest tylko wzmianka, że 13 grudnia 1855 r. odbyła się w kościele *Notre-Dame-des-Victoires* uroczysta ceremonia odsłonięcia tego *votum*. Poprzedniego dnia wmurowano tablicę. Serce zostało wmontowane później. Zawiera ono „kilka monet polskich z 1831 r., chleb, którym przez wieki Polacy karmili Europę i ziemię, przesiąkniętą krwią i potem Polaków” Serce to zdaje się i dziś wołać: „Przechodniu, powiedz światu...” — jak kiedyś LEONIDAS.

Polscy emigranci po powstaniu listopadowym wybrali kościół *Notre-Dame-des-Victoires* za najwłaściwsze miejsce dla swego *votum*. Tablicę umieścili tak, by była zwrócona wprost do posagu dostojnej, smutnie zamyślanej Patronki Fran-

cji, przygarniającej opiekuńczym gestem nad wiek poważne dziecko. Około dwuletni Chrystus Król w zbyt dużej i ciężkiej koronie stoi niepewnie na kuli i wyciąga rączki, jakby chciał obdarować czymś wszystkich zgromadzonych. Serce *Votum Polonorum* z wrytym wizerunkiem Jasnej Góry od półtora wieku zdaje się tam świadczyć, że Panna Święta, co Jasnej broni Częstochowy, nieustannie przypomina, jako Matka Boska Królowa Polski od 1656 r., Matce Boskiej Królowej Francji od 1688 r., patronce trudnych zwycięstw nad wadami, utrudniającymi życie, wszystkie nasze ciągle niełatwe sprawy. W ten sposób polscy emigranci złożyli dowód swej religijności, nierozłącznie związanej z miłością Ojczyzny i odwiecznym w niej kultem Bogarodzicy¹.

¹ Od wybuchu powstania listopadowego A. Mickiewicz, autor *Hymnu na Zwiastowanie N.M. Panny* oraz *Litanii do Matki Boskiej*, nosił zawsze kopię wizerunku Madonny namalowanej przez CARLA DOLCE'GO; CHOPIN w rozmowie ze S.E. KOŹMIANEM prosił: „(...) macie we wsi kościółek, dajcie mi na resztę dni moich kawałek łaskawego chleba, a ja wam za to wygrywać będę na organach hymny na cześć królowej Korony Polskiej”